

Ks. MARIAN KOWALCZYK SAC
UKSW, Warszawa – Ołtarzew

MĘCZEŃSTWO WYZNAWCÓW CHRYSYTA W KONTEKŚCIE WIZJI PIEKŁA JAKO SKUTEK KRYZYSU WIARY WEDŁUG PIERWSZEJ I TRZECIEJ CZĘŚCI SEKRETU FATIMSKIEGO

Należy przyznać, że składający się z trzech części sekret Fatimy słusznie traktuje się jako światło rozjaśniające przyszłość świata. Jest to swoiste proroctwo, na które składają się: wizja piekła, nabożeństwo do Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny oraz męczeństwo chrześcijan z Ojcem Świętym na czele. Przede wszystkim orędzie z Fatimy jest ostrzeżeniem przed karą wieczną, a także wezwaniem do nawrócenia, postu i świadectwa, posuniętego aż do oddania życia. W niniejszym artykule podejmiemy się omówienia pierwszej i trzeciej części sekretu fatimskiego. Druga zostanie opracowana oddzielnie. Na takie ujęcie zagadnienia wskazuje Joseph Kard. Ratzinger – Benedykt XVI, który swoją interpretację trzeciej części sekretu fatimskiego rozpoczyna od zwrócenia uwagi na wizję piekła, obecną w pierwszej części, zwracającej uwagę nie tylko na realizm piekła, lecz także, a może przede wszystkim, na potrzebę świadectwa życia chrześcijańskiego, aż do przelania krwi⁴⁶⁹.

1. FATIMSKA WIZJA PIEKŁA I JEJ KONSEKWENCJE BIBLIJNO-TEOLOGICZNE

Przywołana w kontekście męczeństwa wyznawców Chrystusa wizja piekła jest nie tylko bardzo pouczająca, jeśli chodzi o fakt istnienia trwałej utraty Boga, ale również jest bardzo istotna w zrozumieniu sensu wskazań, jakie dała Maryja świętym dzieciom fatimskim. Siostra Łucja pisze, że Matka Najświętsza rozchyliła dłonie jak w poprzednich dwu objawieniach (w maju i w czerwcu 1917 roku). Blask światła, które promieniowało z dłoni Pięknej Pani, zdawał się

⁴⁶⁹ Por. J. Ratzinger, *Orędzie fatimskie. Komentarz teologiczny*, Poznań 2000, s. 50.

przenikać ziemię tak, że dzieci zobaczyły jakby morze ognia. W tym ogniu były „zanurzone demony i dusze, jak przezroczone rozżarzone do czerwoności węgle, czarne lub brązowe, o kształtach ludzkich, unoszące się w pożodze, wznoszone płomieniami, które wypełzały z nich samych wraz z kłębami dymu, buchającymi na wszystkie strony, podobne do rozpryskujących się w wielkich pożarach iskier, chwiejne i lekkie. Wszystko to pośród jęków i wycia z bólu i rozpacz, które przerażały i wywoływały dreszcz grozy. Demony wyróżniały się przerażającymi i ohydnyymi kształtami zwierząt, strasznymi, nieznanymi, lecz przezroczystymi jak czarne rozżarzone węgle”⁴⁷⁰.

Tymi słowami siostra Łucja opisuje wizję piekła, która stanowi pierwszą część sekretu fatimskiego. Opis ten jest bliski tradycji przekazywanej przez teologię katolicką, która uczy, że z mającej potwierdzenie w Biblii (Mt 25,41; Mk 9,42–50; J 5,29–31) nauce o piekle da się wydobyć dwa dogmaty, to znaczy, że piekło jest i że kara w stanie piekła polega na nieoglądaniu Boga. Przy czym rozróżnia się karę pozbawienia szczęścia wiecznego (*poena damni*) oraz karę materialną (*poena sensus*), czyli jakąś karę zewnętrzną, będącą narzędziem wpływającym ujemnie na duszę i na ciało zmartwychwstałe; zwie się ją często „ogniem”

Należy podkreślić, że to, co zobaczyły i usłyszały dzieci podczas trzeciego objawienia (13 lipca 1917), a co zostało nazwane pierwszą częścią sekretu fatimskiego, bliższe jest, budzącej uzasadnione przerażenie, karze materialnej. Nie dziwi więc, że dzieci nie chciały nikomu wyjawić treści wspomnianego objawienia. Dopiero siostra Łucja, przynaglana przez biskupa, opisała całą wizję oraz treść orędzia⁴⁷¹. Zanim to jednak uczyniła, tak tłumaczyła biskupowi swoje wewnętrzne opory i zastrzeżenia: „Jak mogłabym opisać piekło? Nie znalazłabym odpowiednich słów do opisania rzeczywistości, gdyż to, co ja mówię, jest niczym, daje jedynie słabe wyobrażenie. Poszukując odpowiednich

⁴⁷⁰ L. Kondor, *Siostra Łucja mówi o Fatimie. Wspomnienia siostry Łucji*, IV, Fatima 1989, s. 149.

⁴⁷¹ Siostra Łucja pisze na polecenie biskupa Leirii Jose Alves Correia da Silva i samej Matki Bożej. W książce *Novos documentos de Fatima* o. Antonio Maria Martins SJ przytacza dokument ze zbioru Kanonika Sebastiao Martins dos Reis, w którym można przeczytać: „Według spisanych zeznań Matki Cunha Matos, która była przełożoną siostry Łucji w Tuy i znała jej najbardziej poufne zwierzenia, Matka Boża ukazała się siostrze dnia 2 stycznia 1944 i powiedziała jej, aby spisała trzecią część tajemnicy. To objawienie nastąpiło, ponieważ siostra Łucja nie wiedziała co robić, zważywszy, że biskup Leirii polecił jej, aby tajemnicę spisała, a arcybiskup Valladolid, któremu wtedy podlegała diecezja w Tuy, mówił, żeby tego nie robiła” (Edicoes Loyola, Sao Paulo 1984, s. XXV–XXVI).

wyrazów, mogłabym teraz tak powiedzieć, a za chwilę znowu inaczej. Wprowadziłabym tyle zamieszania, że dzieło Boże zostałoby unicestwione⁴⁷².

Jest to absurdałna postawa prowadząca do takiego zniewolenia przez egoizm, do takiej koncentracji na sobie, że w ostateczności człowiek będzie działał przeciwko sobie samemu i będzie również innych pragnął w tę niewolę wciągnąć. Zniewoleni przez zło ludzie pragną zła i robią wszystko, aby również inni znaleźli się w niewoli różnych nałogów oraz żyli w zakłamaniu i nienawiści. Usunięcie Boga z życia ludzkiego zawsze rodzi poczucie bezsensu, a także szczególny rodzaj zatwardziałości w zakłamaniu – polegający na tym, że zło uważa się za dobro. Postawa zatwardziałości w zakłamaniu i życia takiego, jakby Boga nie było, jest szczególnym rodzajem doświadczenia obecności piekła już w czasie ziemskiego życia. Nie można zapominać, że miłość Boża całkowicie respektuje wolność swojego stworzenia, także wtedy, kiedy decyduje się ono na definitywne odrzucenie Boga. Tak więc piekło nie jest nieprzewidzianą czy niesprawiedliwą karą. Człowiek sam, wybierając grzech na swoją odpowiedzialność, idzie drogą prowadzącą do piekła. Istnieje piekło, ponieważ istnieje grzech. Piekło jest niczym innym jak grzechem chcianym jako cel, przyjętym jako ostateczne spełnienie i rozciągającym się w nieskończoność.

Zachętę do opisu wizji piekła można jednak bez trudu odnaleźć znaleźć na kartach Pisma Świętego, w którym czytamy, że „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2,4); „nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (2P 3,9) – teksty te wyraźnie mówią, że Bóg kocha i pragnie zbawić wszystkich ludzi. Każdy człowiek otrzymuje szansę zbawienia. Nie ma więc ludzi przeznaczonych na potępienie. Nie można jednak zapominać, że oprócz Bożej woli zbawienia wszystkich ludzi istnieje wolna ludzka wola, która może odrzucić zbawczą miłość Boga.

Sam Pan Jezus wielokrotnie mówił, że odrzucenie Boga przez człowieka prowadzi do wiecznego potępienia, a więc bezbożnicy będą definitywnie wyłączeni z życia wiecznego i oddzieleni od Chrystusa: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom” (Mt 25,41). Wszyscy nieposłuszni woli Bożej usłyszą: „Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” (Mt 7,23). Poświadczają to słowa św. Jana: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne, kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży” (J 3,36).

⁴⁷² L. Kondor, *Siostra Łucja mówi o Fatimie. Wspomnienia siostry Łucji*, III, Fatima 1989, s. 104–105.

Uzasadnieniem takiego surowego wyroku jest pełna odpowiedzialność człowieka za otrzymany dar łaski. Nad ogromem tej odpowiedzialności medytuje autor Listu do Hebrajczyków: „Jeżeli bowiem dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu pełnego poznania prawdy, to już nie ma dla nas ofiary przebłagalnej za grzechy, ale jedynie jakieś przerażające oczekiwanie sądu i żar ognia, który ma trawić przeciwników” (Hbr 10,26).

Z powyższych słów wynika, że prawda o piekle nadaje naszemu ziemskiemu życiu niepowtarzalność i dramatyczną wyjątkowość. Przypomina nam, że jeżeli grzech, który jest największym nieszczęściem dla człowieka, bagatelizuje się lub traktuje się go jako dobro, to wtedy wprowadza nas on w rzeczywistość piekła: „Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje (w życiu na ziemi), to i żąć będzie (w życiu po śmierci): kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne” (Ga 6,8).

Warto podkreślić, że wyjaśnienie przez Chrystusa przypowieści o sieci nie jest metaforą: „Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13, 49–50). Również w listach św. Pawła znajdujemy teksty mówiące o absolutnym wyłączeniu bezbożników z królestwa Bożego: „Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziery nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9–10; por. Ga 5,19; Ef 5,5). W cytowanych tekstach formuły potępienia mają charakter absolutny: „nikt z tych ludzi nie skosztuje mojej uczyty”; „nie zobaczy życia”; „nie posiadzie królestwa” Z językowego punktu widzenia najmocniejsze teksty mówiące o wieczności kar piekielnych znajdują się w Apokalipsie (14,11 i 20,10). Aby wyrazić nieograniczony czas trwania, zostały tam użyte zwroty „na wieki” i „na wieki wieków” Formuły te wyrażają prawdziwą i nigdy niekończącą się wieczność. Nikt nie może więc mieć żadnych wątpliwości, że teksty Pisma Świętego jednoznacznie wskazują na wieczne potępienie i wykluczają jakąkolwiek myśl o apokastazie, czyli twierdzenie, że wyłączenie odrzucających Boga nawet w ostatnim momencie życia będzie tylko czasowe, a ich kara się kiedyś zakończy, ponieważ się nawrócą.

O wieczności piekła dowiadujemy się również przy okazji nauczania Jezusa na temat grzechu przeciw Duchowi Świętemu. Pan Jezus mówi, że „każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone [...] ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31 i n.). Święty Jan Paweł II w encyklice *Dominum et*

Vivificantem (n. 46) wyjaśnia, że grzech przeciwko Duchowi Świętemu polega na „[...] odmowie przyjęcia tego zbawienia, jakie Bóg ofiarowuje człowiekowi przez Ducha Świętego” Jest to postawa całkowitego zamknięcia się człowieka na miłość Boga, postawa człowieka, „[...] który broni rzekomego prawa do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach i który w ten sposób odrzuca odkupienie” Jest to więc grzech nieodpuszczalny z samej swojej natury, ponieważ jest on owocem radykalnego odrzucenia szansy zbawienia. Nie jest to jednorazowy grzeszny czyn, ale postawa absolutnego egoizmu – czyli całkowitego zamknięcia się człowieka na miłość Chrystusa. Taka postawa kształtuje się w człowieku w ciągu całego ziemskiego życia.

Mimo tak precyzyjnych świadectw biblijnych, popartych dobitnie przez Magisterium Kościoła, które z pewnością – mimo dziecięcego wieku – w jakimś sensie znała z wychowania rodzinnego, a także z katechezy parafialnej cała trójka wizjonerów fatimskich, na usprawiedliwienie oporu siostry Łucji odnośnie do opisu wizji piekła można przyjąć, że trwała chwilę, podczas której Łucja wykrztusiła tylko okrzyk przerażenia: „Aj!”⁴⁷³. Później przyznała, że gdyby nie obietnica Matki Bożej wzięcia jej i jej kuzynów do nieba, wszyscy oni umarliby na miejscu z przerażenia i grozy. Siostra Łucja pisze ponadto, że podczas omawianego objawienia Matka Boża przekazała im sekret, składający się z trzech odrębnych, chociaż prezentujących jednocześnie zbieżne treści, części. Wyjawiając pierwszą część sekretu, czyli wizję piekła, siostra Łucja dodaje, że Matka Boża prosiła, aby dzieci ofiarowały się za grzeszników i mówiły często, zwłaszcza gdy będą ponosić ofiary: „O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”⁴⁷⁴. Przy tych ostatnich słowach Maryja rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Przerażone dzieci podniosły oczy do Pani, szukając u Niej pomocy. A Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo mego Niepokalanego Serca” (jest to druga część sekretu fatimskiego, który zostanie opisany w osobnym przedłożeniu). Tu warto wspomnieć, że – spełniając polecenie biskupa – w taki oto sposób Łucja opisała przebieg trzeciego objawienia i wizję piekła: „13 lipca 1917 r. krótko

⁴⁷³ „Aj” jest okrzykiem bólu: zob. L. Kondor, *Siostra Łucja mówi o Fatimie. Wspomnienia siostry Łucji*, IV, Fatima 1989, s. 149.

⁴⁷⁴ S. Łucja, *Przesłanie z Fatimy. Jak postrzegam przesłanie poprzez pryzmat czasów i wydarzeń*, Coimbra 2006, s. 49; por. *Modlitwy Fatimskie*, <http://www.worldfatima.com/pl/modlitwy-fatimskie> (dostęp 12 IV 2017).

po naszym przybyciu do Cova da Iria do dębu skalnego, gdy odmawialiśmy różaniec z ludźmi licznie zebranymi, zobaczyliśmy znany już blask światła, a następnie Matkę Boską na dębie skalnym. Czego sobie Pani ode mnie życzy? Chcę, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać⁴⁷⁵.

Siostra Łucja wspomina, że wizja piekła do tego stopnia przerażała siedmioletnią Hiacyntę, „że wszystkie kary i umartwienia wydawały się jej zbyt małe, aby uzyskać u Boga łaskę wybawienia niektórych dusz⁴⁷⁶. Jak to się stało, że „Hiacynta taka mała, mogła zrozumieć ducha umartwienia i pokuty i z takim zapałem mu się oddać. Wydaje mi się, że była to najpierw szczególna łaska, której Bóg za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi chciał udzielić, aby potem widok piekła i nieszczęścia dusz, które się tam dostają nie wprowadziły wizjonerów w nadmierne przerażenie, które wstrzymuje nawet pobożnych ludzi przed mówieniem dzieciom o piekle. W każdym razie Bóg, wpierając Dzieci łaską nie zawahał się pokazać im nauki o piekle, mimo że jedno miało zaledwie 8 lat. Hiacynta często siadała na ziemi, lub na jakimś kamieniu i zadumana zaczynała mówić: «Piekło, piekło, jak mi żal tych dusz, które idą do piekła, i tych ludzi, którzy tam żywcem płoną, jak drzewo w ogniu»⁴⁷⁷ Drżąc klękała z rękami złożonymi, aby powtarzać modlitwę, której Pani ich nauczyła, a którą dzisiaj odmawia się po każdej tajemnicy różańca św.: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego Miłosierdzia⁴⁷⁸. Nie bez powodu ostatnie słowa tej modlitwy odnoszą się do dusz, które z całą pewnością są zagrożone wiecznym potępieniem.

Tuż przed swoją śmiercią, przebywając w szpitalu w Lizbonie, Hiacynta długie godziny spędzała na modlitwie, tym bardziej, że z jej pokoiku widać było wnętrze kościoła i tabernakulum. Adorowała Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Kilka razy odwiedziła ją Matka Boża. Po tych odwiedzinach zwierzała się siostrze Godinho, przekazując jej, że Najświętsza Maryja Dziewica powiedziała jej, iż „najwięcej ludzi trafia dopiekła przez grzechy nieczystości. Mówiła również: Gdyby ludzie wiedzieli, czym jest wieczność, na pewno uczyniliby wszystko, by odmienić swoje życie. Pojawią się na świecie mody, które

⁴⁷⁵ Objawienie lipcowe, <http://gosc.pl/doc/3749761.Spotkania-z-Matka-13-lipca-1917> (dostęp 12 IV 2017).

⁴⁷⁶ L. Kondor, *Siostra Łucja mówi o Fatimie*, III, s. 99.

⁴⁷⁷ Tamże.

⁴⁷⁸ Tamże.

będą obrażać naszego Pana. Ludzie, którzy służą Bogu, nie mogą być niewolnikami mody. W Kościele nie ma miejsca na mody. Bóg jest zawsze ten sam⁴⁷⁹.

Według relacji siostry Łucji, Franciszek – w przeciwieństwie do swojej siostry Hiacynty⁴⁸⁰ – był mniej przejęty wizją piekła, „choć zrobiła na nim wielkie wrażenie. Całą swoją uwagę skupił na Bogu, który jest Trójcą Przenajświętszą w tym świetle ogromnym, które ich przenikało do głębi duszy. Potem powiedział: myśmy płonęli w tym świetle, które jest Bogiem, i nie spaliliśmy się. Jakim jest Bóg, tego nie można by powiedzieć. Tego właśnie nikt nie zdoła wypowiedzieć⁴⁸¹.

Zauważmy, iż Maryja w Fatimie uświadamia nam, że „duchowe akty” prowadzą do „duchowych skutków” i tak na przykład trwanie w grzechu śmiertelnym prowadzi do wiecznego potępienia. Jednak w przesłaniu fatimskim prawda dotycząca rzeczywistości trwania w grzechu została odniesiona również do rzeczywistości doczesnej: „Jeśli ludzie będą dalej obrażać Boga”, może skutkować nie tylko wiecznym potępieniem, lecz również będzie wpływać na rzeczywistość świata, w którym żyjemy. Wojny, głód, prześladowanie Kościoła, cierpienia sprawiedliwych, unicestwienie całych narodów, to fakty, które dzieją się na naszych oczach z powodu czynów zatwardziały grzeszników. Tak więc katecheza Maryi w Fatimie jest jednoznaczna: pełny obraz świata tworzy się wówczas, gdy bierzemy pod uwagę rzeczywistość doczesną i duchową. Nasz świat bowiem jest wypadkową obydwu rzeczywistości. Pedagogia Maryi jest kształcąca, wskazuje bowiem na główne źródło zła. Jeśli zlekceważymy, zaniegujemy, wyeliminujemy z naszego postrzegania świata fakt istnienia piekła, a tym samym działania Złego, a także zignorujemy konsekwencje ludzkich grzechów, które mają również wyraźny wpływ na doczesność, wówczas nasza diagnoza będzie połowiczna, a zastosowane leczenie bezskuteczne. Jedynym rozwiązaniem jest wskazanie na źródło choroby i walka nie z objawami, a z tym, co ją wywołuje. W przeciwnym razie upadek fundamentalnej przyzwoitości w życiu i postępowaniu oraz idący za nim zanik poczucia grzechu prowadzi w sposób nieunikniony do odrzucania radosnej prawdy o zbawieniu, w tym również do zanegowania objawionej prawdy o istnieniu piekła. Sama myśl o wiecznej karze piekła budzi u ludzi słabej wiary oraz u niewierzących silny sprzeciw. Osoby takie uważają bowiem, że wiecznego potępienia nie da się pogodzić z prawdą o Bogu, który przecież zawsze kocha i zawsze przebacza.

⁴⁷⁹ Por. Miłujcie się nr 5-8/2000.

⁴⁸⁰ Por. S. Łucja, *Apele orędzia fatimskiego*, Pallottinum, Poznań, 2001, s. 57.

⁴⁸¹ L. Kondor, *Siostra Łucja mówi o Fatimie*, s. 119.

Tymczasem miłosierna miłość Boga jest wymagająca i zobowiązuje do jej przyjęcia i dawania o niej świadectwa, nawet gdyby ono wiele kosztowało.

Prawda o istnieniu wiecznego potępienia została przypomniana przez Matkę Bożą w Fatimie. Jan Paweł II w homilii z 13 maja 1982 roku, którą wygłosił w Fatimie, wyjaśnił, jak należy rozumieć pierwszą część fatimskiego orędzia: „Największą przeszkodą w drodze człowieka do Boga jest grzech, trwanie w grzechu, a w końcu wyparcie się Boga. Świadome wyrzucenie Boga ze świata ludzkiej myśli. Oderwanie od Niego całej ziemskiej aktywności człowieka. W rzeczywistości wieczne zbawienie człowieka znajduje się tylko w Bogu. Odrzucenie Boga przez człowieka – jeżeli jest zdecydowane – prowadzi logicznie do odrzucenia człowieka przez Boga (por. Mt 7,23; 10,33), do potępienia. – Czy Matka, która całą miłością, jaką budzi w Niej Duch Święty, pragnie zbawienia każdego, może milczeć w obliczu kwestionowania samej podstawy ich zbawienia? Nie, nie może. Tak więc, ponieważ orędzie Matki Bożej Fatimskiej jest orędziem macierzyńskim, jest ono silne i jednoznaczne. Brzmi poważnie. Brzmi jak mowa Jana Chrzciciela nad brzegiem Jordanu. Nawołuje do pokuty. Ostrzega. Wzywa do modlitwy. Poleca różaniec. Orędzie jest skierowane do każdego człowieka” Podobnie odczuwała to orędzie św. Faustyna Kowalska, która w swoim *Dzienniczku* pisze: „Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest [...]. Jedno zauważyłam: że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło” (*Dzienniczek*, nr 741).

Utrata wiary w istnienie piekła, która nieuchronnie prowadzi do w pełni świadomego i dobrowolnego wyboru zła, traktowanego niekiedy na skutek pokus szatańskich jako coś dobrego, przyczynia się do potwornych zniszczeń we wnętrzu człowieka. Wyrażają się one w zaniku wrażliwości na miłosierną miłość Boga i w postępującej niezdolności do prawdziwej miłości bliźniego. Jeżeli przez całe ziemskie życie człowiek będzie żył tak, jakby Boga nie było, radykalnie odrzucając możliwość nawrócenia się, wtedy realnie istniejąca siła zła do tego stopnia może zniszczyć jego osobę, że stanie się niezdolnym do miłości, bezwzględnym egoistą, a więc kimś, kto kocha siebie miłością posuniętą aż do nienawiści Boga i drugiego człowieka. Nietrudno odgadnąć, co się stanie z takim człowiekiem w najważniejszym momencie jego życia, czyli w chwili śmierci.

Wyznawcy Chrystusa są w pełni świadomi, że w momencie śmierci czeka ich sąd, który – zgodnie z wyjaśnieniem Pana Jezusa: „polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia

wymagania prawdy, zbliża się do światła [...]” (J 3,19–21). W momencie śmierci każdy człowiek stanie przed Chrystusem jako jedyną rzeczywistością. Nie będzie się mógł wycofać, nie będzie mógł Go ominąć – będzie musiał podjąć decyzję przyjęcia lub odrzucenia daru Jego miłości. Ci wszyscy ludzie, którzy w czasie ziemskiego życia bardziej umiłowali zło aniżeli dobro i stali się absolutnymi egoistami, w momencie śmierci znienawidzą i odrzucą miłość, jaką są kochani przez Boga. Jeżeli natomiast w człowieku będzie wystarczająca zdolność przyjęcia daru miłości Bożej, taki człowiek będzie zbawiony, ale stan nieba osiągnie dopiero po katharsis niezbędnym do osiągnięcia miłości Bożej w czyścisku (por. 1 Kor 3,11–15). W każdym razie „tak” powiedziane Chrystusowi, nawet jeśli musi być poprzedzone czyściskiem, w konsekwencji staje się niebem, natomiast odrzucenie Bożego Miłosierdzia staje się piekłem, czyli utratą Boga na zawsze. Chrystus pozwala w pełni klarownie zrozumieć, że to sam człowiek skazuje siebie na potępienie, zaś w momencie sądu każdy otrzyma to, czego będzie pragnął, przy czym każdy człowiek będzie pragnął zgodnie z tym, kim się stał w ciągu swego ziemskiego życia. Dlatego Pan Bóg ostrzega nas: „Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie, nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami” (Mdr 1,12).

Można postawić pytanie: „Jak to jest możliwe, że kochający i miłosierny Bóg skazuje ludzi na wieczne potępienie?”. Na tak postawione pytanie Matka Najświętsza odpowiedziała widzącym w Fatimie, powtarzając za nieomylnym nauczaniem Chrystusa i Kościoła, że ludzie, którzy idą na wieczne potępienie, sami wybierają trwanie w piekle, ponieważ nienawidzą Boga i zdecydowanie nie chcą być zbawieni. Obwiniają oni i nienawidzą Boga za wszystko, stając się w ten sposób częścią piekła.

Tak więc w momencie śmierci człowiek wybierze to, czego będzie pragnął, a jego pragnienia będą wynikały z jego postawy, ukształtowanej w ciągu całego ziemskiego życia. Absolutny egoista, całkowicie zniewolony przez zło, będzie pragnął zła, a dobra będzie nienawidził. W swoim samouwielbieniu znienawidzi i definitywnie odrzuci miłość Chrystusa przy spotkaniu się z Nim na sądzie w chwili śmierci.

Wiemy z własnego doświadczenia, że zło ma to do siebie, że zniewala i uzależnia, emanując śmiertcioną egzaltacją, która w sposób nieunikniony niszczy to, co jest w człowieku najcenniejsze – zdolność do miłości, i która pogłębia egoizm – czyli zakochanie się w sobie samym, jak gdyby się było dobrem ostatecznym, czyli samym Bogiem. Takie uzurpowanie sobie boskości stwarza w człowieku rzeczywistość piekła. Absolutny egoista – niejako z konieczności wynikającej z prawdy o tym, kim jest – w momencie śmierci z nienawiścią odrzuci dar Bożej miłości, a tym samym obierze sytuację wiecznego potępienia.

Z pierwszej części sekretu fatimskiego wynika, że Jezus Chrystus mówi jasno i jednoznacznie o realnej możliwości wiecznego potępienia nie po to, aby nas straszyć, ale żeby uświadomić nam całą prawdę o ostatecznych konsekwencjach grzechów. Dlatego jako prawdziwy Bóg stał się On prawdziwym człowiekiem, aby wyprowadzić nas z piekła grzechu i śmierci i dać nam pełnię życia. Przechodzenie człowieka ze śmierci do życia nie dokonuje się w sposób magiczny, ale tylko za jego zgodą, wyrażoną w pełni w dobrowolnie podjętym trudzie życia według przykazań i wymagań Ewangelii. Tylko Chrystus może nas uwolnić od rzeczywistości piekła grzechu, ale musimy wyrazić zgodę na to, aby w duchu wiary podporządkowywać egoistyczne korzyści swojego „ja” wymaganiom objawionej Prawdy.

Reasumując pierwszą część sekretu fatimskiego, należy zauważyć, iż chcąc zrozumieć naturę odejścia od Boga, czyli wybór piekła, musimy mieć na uwadze naukę o miłości Boga i Bożym miłosierdziu:

- Bóg nie chce potępienia żadnego grzesznika (Łk 5,32; J 3,17),
- Bóg nie stworzył piekła, ale je dopuścił,
- piekło jest dowodem wolności istot rozumnych,
- istnienie zła na świecie też rzuca światło na istnienie piekła,
- Bóg chce zbawić wszystkich ludzi,
- Bóg daje każdemu człowiekowi możliwość zbawienia,
- Bóg, dając wolność ludziom, pozwala im decydować o sobie,
- człowiek może zdecydować się na wieczne odwrócenie od Boga,
- trzeba się modlić o zbawienie dla każdego człowieka,
- nie wolno o żadnym człowieku sądzić, że jest on potępiony.

Koncentrując się na Bożym miłosierdziu, każdy człowiek rzeczywiście może osiągnąć zbawienie. Umocniona wezwaniem do modlitwy za tych, którzy najbardziej potrzebują Bożego miłosierdzia, siostra Łucja była przekonana, że Maryja nie mówiła o duszach, które są już w piekle, mówiła o tych ludziach, którzy żyją jeszcze na świecie, będąc zatwardziałymi grzesznikami, a którzy nawet w ostatnim tchnieniu życia mogą być ocaleni. Nie można przeoczyć, że podobne myśli towarzyszyły apostołce miłosierdzia, św. Faustynie Kowalskiej, która w swoim *Dzienniczku* pisze: „Miłosierdzie Boże dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakoby wszystko było stracone, lecz nie tak jest; dusza, oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od Boga [przebaczenie] i win, kar (...) O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże. Ale, o zgrozo – są też dusze, które dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą. Chociaż już w samym

skonaniu, Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny, że jeżeli dusza chce, ma możliwość wrócić do Boga. Lecz nieraz u dusz jest zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło; udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą, i nawet same wysiłki Boże...” (Dz. 1698).

Z powyższych opisów wynika, że męczeństwo wyznawców Chrystusa w perspektywie wiekustej utraty oglądania Boga twarzą w twarz w stanie piekła to zasadnicze przesłanie pierwszej i trzeciej części sekretu fatimskiego. Najpierw jawi się Anioł, który trzymał w ręku ognisty miecz, wyrzucał języki ognia, które – jak się zdawało wizjonerom – miały podpalać świat, ale gasły w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował w jego kierunku z prawej ręki objawiającej się Pani. Anioł, wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: „Pokuta. Pokuta, Pokuta!” Warto podkreślić, że w kontekście pokuty Pismo Święte, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, mówi wyraźnie o istnieniu grzechu i o jego zgubnych skutkach. Św. Paweł Apostoł w swoich listach ukazuje grzech jako siłę wewnętrzną, tkwiącą w człowieku, która ujawnia się na zewnątrz. Każdy człowiek jest pod wpływem grzechu, to jest pod władzą grzechu, w mocy grzechu, godzi się z własnej woli, aby grzech nad nim panował i brał go w niewolę. Grzechy osobiste każdego człowieka rodzą się z tego, co św. Jan Apostoł nazwie „grzechem świata”, jawiąc się jako potęga, która sprzeciwia się Bogu, i stojąc na przeszkodzie w rozwoju Królestwa Bożego.

2. WEZWANIE DO POKUTY I DAR MĘCZEŃSTWA CHRZEŚCIJAN

Według komentarza Josepha kard. Ratzingera do trzeciej części sekretu fatimskiego jego istotą jest trzykrotnie powtórzone wezwanie do pokuty⁴⁸², które nakazuje wyjść poza siebie ku Bogu z miłością, wymagającej heroicznej wiary, rodzącej zbawczą nadzieję⁴⁸³. Tak więc, jak dzieci fatimskie, wszyscy autentyczni wyznawcy Chrystusa powinni zachwycić się Bogiem, żyć tajemnicami ukrytego i publicznego życia Chrystusa aż do Jego męki i śmierci krzyżowej i czynić wszystko dla kategorycznej przemiany życia⁴⁸⁴. Jawi się tu gotowość do męczeństwa i dania świadectwa krwi, najbardziej obecna w wizji biskupa odzianego w biel i wspinającego się na stromą górę. W wizji tej bez trudu od-

⁴⁸² J. Ratzinger, *Trzecia część tajemnicy*, L'Osservatore Romano, wersja polskojęzyczna, 21(2000), nr 9, s. 44.

⁴⁸³ Por. tenże, *Bóg i świat*, Kraków 2001, s. 285n.

⁴⁸⁴ Por. *Słowo Ojca Świętego podczas modlitwy różańcowej*, w: *Ojciec Święty Benedykt XVI w Fatimie, 12–13 maja 2010. Akt zawierzenia, modlitwy, homilie, przemówienia*, Kraków 2010, s. 31–32.

najdujemy – przedstawiony za pomocą symbolicznych obrazów – Kościół męczenników⁴⁸⁵. W wizji papieża, biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, mężczyzn i kobiet wchodzących na górę widzimy drogę krzyżową nie tylko XX, lecz jeszcze wyraźniej początku XXI wieku, który w nie mniejszym stopniu od Kościoła pierwotnego jest czasem przemocy, terroryzmu, wojen i coraz to bardziej wyrafinowanych okrucieństw⁴⁸⁶. Bez wątpienia drżący, cierpiący papież, wchodzący na górę oznacza papieży XX wieku, którzy od Piusa X aż do Jana Pawła II mieli swój udział w cierpieniach stulecia. Szczególnie Jan Paweł II, który wskutek zamachu znalazł się bardzo blisko granicy śmierci, mógł w tekście trzeciej tajemnicy rozpoznać swoje przeznaczenie⁴⁸⁷.

Doniosłe są jednak w tym kontekście słowa, które Benedykt XVI wypowiedział w Fatimie 13 maja 2010 roku: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. Tutaj odżywa ów zamysł Boga, który stawia ludzkości od samych jej początków pytanie :Gdzie jest brat twój, Abel? [...] Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi!” (Rdz 4,9). Człowiek może rozplątać cykl śmierci i terroru, ale nie może go zatrzymać... W Piśmie Świętym często widać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie i to samo czyni tutaj w Fatimie, kiedy pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znosić wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?» (*Pamiętniki siostry Łucji*, I, 162)” Ze słów tych wyraźnie wynika, że gotowość na męczeństwo odnosi się do współczesnych chrześcijan i dotyczy kolejnych papieży XXI wieku, począwszy od samego Benedykta XVI i Franciszka, a także ich ewentualnych następców na Stolicy Piotrowej.

Wszystko to świadczy, że świat współczesny, odwracając się od miłości Bożej, ulega od wewnątrz zepsuciu, zaburzeniu i rozstrojeniu, a zatem zmierza ku zagładzie. Z teologicznego punktu widzenia wina jest synonimem grzechu. W teologii winą określa się nie tylko sam grzeszny czyn, ale również wynikający z niego trwały stan grzesznego nastawienia i negatywnych konsekwencji popełnionego czynu w samym człowieku⁴⁸⁸. Wina domaga się poniesienia kary, zadośćuczynienia za popełniony zły czyn i naprawienia krzywd wyrządzonych innym ludziom, a także środowisku naturalnemu. W tym kontekście można mówić o zadośćuczynieniu przez męczeństwo Kościoła jako

⁴⁸⁵ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 286.

⁴⁸⁶ J. Ratzinger, *Orędzie fatimskie. Komentarz teologiczny*, Poznań 2000, s. 50.

⁴⁸⁷ Por. tamże, s. 51

⁴⁸⁸ Por. P. Góralczyk, *Doniosłość wyboru podstawowego w pedagogii chrześcijańskiej*, *Communio* 12 (1992), nr 3, s. 25–34.

ludu Bożego, począwszy od papieża, biskupów, wszystkich osób duchownych i konsekrowanych, a także świeckich wyznawców Chrystusa, jak to ukazuje wizja opisana przez siostrę Łucję w trzeciej części tajemnicy fatimskiej.

Sekret fatimski poucza nas, że męczennicy to inaczej chrześcijanie „wybrani” przez Boga, aby złożyć świadectwo, męczeństwo zaś jest drogą szczególnego naśladowania Chrystusa i dawania świadectwa Prawdzie, które na normalnej drodze życia i powszechnego powołania do świętości obowiązuje każdego chrześcijanina bez wyjątku⁴⁸⁹ Jednakże w przypadku męczeństwa sposób naśladowania Chrystusa jest wyjątkowy, gdyż męczennicy składają świadectwo przez własną krew, tak jak to zrobił Jednorodzony Syn Ojca Przedwiecznego, ponosząc mękę i śmierć na drzewie krzyża. Dlatego Jezus Chrystus, działający w mocy Ducha Świętego, jest prototypem męczenników. Zrozumiałe jest więc, że każde męczeństwo o tyle może być uznane za autentyczne, o ile uczestniczy w męczeństwie Syna Bożego.

Pogłębiona lektura modlitw z *Mszy o męczennikach* utwierdza wiernych w przekonaniu, że męczennikiem staje się chrześcijanin, który umie z pełną konsekwencją żyć prawdami wiary przyjętymi na chrzcie świętym, ulegając tylko mocy Ducha Świętego i oddając się w ten sposób realizacji zbawczego planu Boga. Uległy bez reszty Duchowi, wyznaje odważnie i w sposób wytrwały niezachwianą wiarę. Jest to więc przede wszystkim człowiek wiary, „confessor”, który przez całe życie swej wiary dowodzi, a później ją potwierdza w akcie męczeńskim. Zaświadcza o niej nie tylko ustnie, ale i czynem, szczególnie tym najbardziej wymownym, najdoskonalej oddającym chwałę Ojcu, a mianowicie męczeńską śmiercią (por. J 21,19). Takie świadectwo wierności w wierze, dotrzymane w sposób konsekwentny aż do przelania krwi, nie jest oczywiście dziełem męczennika-człowieka. To Bóg działa w męczenniku: z Niego bowiem każdy męczennik czerpie stałość swej wiary, która odnosząc tryumf nawet w czasie prześladowań, staje się najpiękniejszą próbą i świadectwem mocy Boga (por. I Tes,5 –prawdę tę potwierdza z przekonaniem św. Ignacy: Chrześcijaństwo nie jest dziełem przekonywania, lecz dziełem „Mocy, zwłaszcza gdy świat ma je w nienawiści”⁴⁹⁰ i ukazuje Jego dobroć. Aby jednak dar Ojca mógł być w pełni skuteczny, potrzebna jest odpowiedź człowieka, potrzebne jest podporządkowanie jego postaw woli Boga, co się wyraża w całkowitym posłuszeństwie Jezusowi (por. Mt 25,24–27; Łk 19,12–23). Również

⁴⁸⁹ Por. A. Kubiś, *Chrześcijańska idea męczeństwa*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 6(1979) s. 303–327.

⁴⁹⁰ Św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Rzymie* 3,3, w: *Pierwsi świadkowie*, s. 129.

wiara jako dar poddana jest takiemu prawu posłuszeństwa: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mt 17,5).

Zachowanie wiary aż do przelania krwi jest największą Jej próbą. Męczeństwo jest bowiem najwymowniejszym dowodem prawdziwości wiary, która może nadać ludzkie oblicze nawet najbardziej gwałtownej śmierci i ujawnia swe piękno podczas najokrutniejszych prześladowań⁴⁹¹, jest w największym stopniu znakiem okazanego Ojcu i Jego Synowi posłuszeństwa. Próbę taką można przejść pomyślnie dzięki wsparciu samego Boga, który wiarę ożywia i powoduje jej wzrost aż po gotowość dania Mu odpowiedzi właśnie męczeństwem.

Męczennicy dają nam przykład oraz uświadamiają nam, że i nasza wiara powinna być niezachwiana, że i my powinniśmy być bezgranicznie oddani Bogu i Temu, którego On posłał, Jezusowi Chrystusowi (por. J 17,3), aby doświadczyć trwałości życia w wierze. Wiara męczenników to specyficzne światło na drodze naszego chrześcijańskiego życia, lśniące naturalnym blaskiem (*claritas*) misterium Paschy Syna Bożego. Złożenie wyznania wiary przez męczenników było tak dobitne i skuteczne, że zyskało rezonans również w świecie ludzi niewierzących, budząc u niektórych głębszą refleksję. Natomiast poszukujących dojrzałej wiary utwierdziło w przekonaniu o potrzebie postępowania tym szlakiem.

Wiara nierozzerwalnie łączy się z miłością i przez nią działa (por. Ga 5,6). W niektórych tekstach liturgicznych występuje obraz ognia na określenie Bożego daru miłości, który nas wypełnia, a który najjaśniej zapłonął w życiu tych wszystkich, którzy zniesli ciężar prześladowań i przyjęli męczeństwo ze względu na doskonale umiłowanie Boga. Jak naturalny płomyk posiada w sobie moc wzniesienia wielkiego ognia i żaru, tak również miłość, mistyczny płomień, daje męczennikom wielką moc, zagrzewa ich do przyjęcia cierpień i wszelkich mąk. Obraz płomienia ma oczywiście charakter poetycki i symbolizuje silną, żarliwą miłość męczenników.

Obraz ognia występujący w tekstach liturgicznych przedstawia Ducha Świętego, który rozgrzewa wyznawców miłością i oświeca swym blaskiem⁴⁹². Miłość płonąca w męczennikach pochodzi więc od Ducha Świętego. On sam – Źródło miłości płomiennej – wzbudza taki „pożar miłości”, że każdy z męczenników jest w stanie wytrwać bez względu na wszystko przy umiłowanym Bogu i ostatecznie zwyciężyć każdą torturę. Pierwszorzędnym owocem pochodzącej od Ducha Świętego miłości jest zdolność całkowitego oddania się męczenni-

⁴⁹¹ Jan Paweł II, *Incarnationis mysterium*, nr 13.

⁴⁹² Por. Blaise, *Le vocabulaire latin*, s. 362–363.

ków Bogu. Oni Go umiłowali najgłębiej i w sposób najczystszy z możliwych, umiłowali Go sercem niepodzielnym. Nic nie było w stanie odłączyć ich od Niego: ani katusze, ani prześladowcy, ani śmierć, ani życie, ani którekolwiek ze stworzeń (por. Rz 8,39). Taka miłość i takie jej natężenie zbliża męczenników do Chrystusa, przyobleka ich w Ukrzyżowanego, w którym jako pierwszym zjaśniała moc i głębia tej miłości (por. Mt 26,39; Mk 14,36; Łk 22,42).

Z patrystycznych tekstów liturgicznych wynika, iż życie prześladowanych chrześcijan przebiegało nieustannie pod znakiem krzyża, a rozumiane przez nich było jako odpowiedź na miłość Tego, który umarł, aby nas zbawić. Męczennicy szli na śmierć z miłości, niosąc w sobie żywą obecność męki samego Jezusa (por. Ef 3,19). Ich życie stało się dla wszystkich bez wyjątku chrześcijan wezwaniem do tego, aby naśladować Chrystusa, przerażając się w znak czy model doskonałego otwarcia na miłość i mękę Pana oraz odpowiedź miłości na Boże wezwanie⁴⁹³. Odpowiedź tę bez trudu zauważymy w pragnieniach wszystkich dzieci fatimskich: Łucji, Franciszka i Hiacynty, którzy – słysząc powtarzające się groźby śmierci – ze spokojem znoszą uwięzienie i prześladowanie, nie dając się w żaden sposób zastraszyć, złamać i odwieść od pełnienia woli Bożej i naśladowania Chrystusa na wzór ziarna wrzuconego w ziemię⁴⁹⁴.

Gdyby to wrzucone w serca świadków Chrystusa ziarno nie obumarło w męczeństwie, pozostałoby bezowocne. Ono jednak, wchłonięte w żyzną glebę serc ożywionych miłością, wydało plon obfity w postaci męczeństwa i pozwala z nadzieją oczekiwać na zachowanie go na życie wieczne (por. J 12,24–25). Nie potrzeba dodawać, że może to być tzw. męczeństwo białe, a więc niekoniecznie związane z przelaniem krwi.

Jezus wzywa wszystkich bez wyjątku chrześcijan, aby składali każdego dnia świadectwo wiary przed światem (por. Dz 1,8), nawet za cenę cierpień i wielkich ofiar⁴⁹⁵. Rozmaitą dajemy Mu na to odpowiedź. Męczennicy odpowiedzieli w sposób najdoskonalszy z możliwych, bo przypieczętowany ich krwią, a więc w sposób będący najwznioślejszym i wyjątkowym rodzajem wyznania wiary.

Teksty euchologiczne podają dwa motywy, dla których męczennicy przelewają krew: aby wyznać imię Boże i aby naśladować Jezusa (por. prefację o świętych męczennikach – dalej pref. o męcz.). Każdy z tych motywów stanowi istotę wiary chrześcijańskiej: Pan, Bóg nasz jest jeden; wyznawać Go, miłując całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą mocą, daleko więcej znaczy

⁴⁹³ Por. KKK, 2473.

⁴⁹⁴ Por. *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, t I, oprac. L. Kondor, Fatima 2007, s. 95–98.

⁴⁹⁵ Jan Paweł II, *Veritatis Splendor*, nr 93.

niż wszystkie całopalenia i ofiary (por. Mk 12,29–30.33; Pwt 6,4–5); jeden jest też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie (1 Tm 2,5–6). Iść za Nim, biorąc na siebie krzyż, to jedyna droga doskonałego naśladowania Go (por. Mt 16,24; Mk 8,34; Łk 9,23). Tylko w ten sposób, wstępując w ślady Jezusa i upodabniając się do wzoru, jakim jest On sam, możemy zmierzać do pełni życia chrześcijańskiego i doskonałej miłości (por. KK 40).

Świadectwo wiary męczenników, złożone w przelaniu własnej krwi i przez to wyrażone doskonale, jest częścią Bożego planu. Przez taką ofiarę męczennik ukazuje cuda Bożej łaski⁴⁹⁶, czyli staje się w ręku Boga narzędziem realizacji cudów Jego potęgi. Takie jest faktycznie znaczenie rzeczownika rodzaju nijakiego liczby mnogiej *mirabilia*, użytego w łacińskiej wersji prefacji o świętych męczennikach i chwały, objawionej w tymże samym przelaniu krwi. Z tego właśnie powodu wspomnienie męczenników w liturgii nazwane jest „dniem pełnym chwały” – *gloriosa festivitas*, bo chwalebna była ich śmierć. Dlatego krew męczenników cenna jest w oczach Boga, który sam wzbudza w Kościele osoby, zdolne dać świadectwo Jezusowi, nawet za cenę własnego życia.

Męczeństwo nie jest przeznaczone dla wszystkich. Staje się ono udziałem tych, których według własnej woli wybiera sam Bóg. On też daje im łaskę odważnego i doskonałego naśladowania Jezusa. Jest więc męczeństwo znakiem wyjątkowego umiłowania przez Boga, znakiem szczególnego zaufania wybranemu przez Niego człowiekowi, jest darem kryjącym w sobie Bożą tajemnicę. Dar męczeństwa urzeczywistnia się w pełni dopiero wtedy, gdy człowiek da Bogu pozytywną odpowiedź. Dar Boga i wolna odpowiedź człowieka to dwa integralne komponenty męczeństwa. Żaden dar Boży, a więc również męczeństwo, nie wywiera na człowieka nacisku, nie działa wbrew jego woli, nie wpływa na jego wolną decyzję. Przeciwnie, wolność człowieka zostaje wyniesiona na wyższy poziom, w wyjątkowy sposób uszlachetniona przez Bożą łaskę. Zaświadczają temu męczennicy, którzy przyjmując śmierć, absolutnie wolnym głosem wyznawali śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Nie działa się to pod przymusem, ale porwani przez Ducha Świętego, napełnieni Jego mocą i wezwani do przepowiadania czynem tajemnicy paschalnej Chrystusa (por. Dz 4,29), przyjęli męczeństwo dobrowolnie (por. Dz 4,31). Przelewając krew, nie tylko stali się doskonałymi głosicielami misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa, ale też pełnymi jego uczestnikami.

⁴⁹⁶ Por. Prefacja o męczennikach.

Męczeństwo to takie wydarzenie, w którym wierzący, wyznając Chrystusa głosem wolnym i nie powątpiewając w sens śmierci dla Niego, wypróbują i pod wpływem łaski aktualizują swą najbardziej autentyczną możliwość działania w wolności i miłości, ponieważ ofiarują Bogu całe swe ziemskie życie, oddając Mu się bez reszty. Bóg docenia ich ofiarę, przyjmuje ją i pozwala im osiągnąć zwycięstwo. W taki to sposób męczennicy odpowiadają na Boży dar darem z własnego życia, ofiarując w sposób dobrowolny życie Temu, który pierwszy nas umiłował, na znak silnej i niezachwianej wiary w Niego⁴⁹⁷.

Męczennicy wszystkich wieków, których najwięcej było zarówno w pierwszych wiekach, jak i w wieku XXI są więc pierwszymi spośród wszystkich świadków Kościoła przez fakt wolnej i bezkompromisowej akceptacji Bożego daru męczeństwa, przez stan gotowości wyznania Jezusa przed światem zawsze i we wszystkich okolicznościach, jak również przez pragnienie naśladowania Go w przelaniu krwi. Dlatego od samego początku dziejów Kościoła spotykamy się z liturgicznym kultem męczenników, który w swej strukturze zawiera jednocześnie opis męczeństwa. Kult męczenników różni się jednak istotnie od kultu Chrystusa, któremu – jako Synowi Bożemu – zawsze składa się hołd adoracji; męczenników zaś czci się jedynie jako uosobienie stałości i mocy w wyznawaniu Boga przez całe życie, jako wzory życiowego dynamizmu, który pozwala im być jak Chrystus, zawsze dyspozycyjnymi wobec Boga. W konsekwencji męczennikom oddaje się w Kościele cześć jako tym, do których przyznaje się Jezus przed swoim Ojcem, który jest w niebie, bo i oni umieli się przyznać do Niego przed ludźmi (por. Mt 10,32)⁴⁹⁸.

Ścisły związek, jaki istnieje między ofiarą męczenników i męczeństwem Bożego Syna, urzeczywistnia się w pełni w celebracji eucharystycznej sprawowanej w dniu wspomnienia świętych męczenników. Teksty liturgii mszalnej potwierdzają, że męczennicy są najdoskonalszymi naśladowcami Jezusa, bo złożyli swe życie na świadectwo wiary, uczestnicząc realnie, a więc cieleśnie w cierpieniach Tego, którego Ojciec posłał po to, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16). Eucharystia ku czci męczenników przypomina, iż Bóg nieustannie przedłuża dzieło zbawcze Chrystusa w Kościele i za pomocą Kościoła. Taki jest sposób Bożego działania na obecnym etapie zbawczej historii. Zresztą świadomość ta towarzyszyła chrześcijanom od samego początku. Stąd nieustanne wspomnianie Eucharystii tam,

⁴⁹⁷ Por. A. Żądło, *Męczeństwo jako dar szczególnego świadectwa*, „Homo Dei”, 2000, nr 3, s. 34–46.

⁴⁹⁸ Por. tamże.

gdzie jest mowa o męczeństwie. Najdobitniej mówi o tym stara modlitwa liturgiczna Kościoła rzymskiego: „Dla uczczenia chwalebnej śmierci Twoich Świętych składamy Ci Panie tę ofiarę, z której wszelkie męczeństwo wzięło swój początek” Nie jest dziełem przypadku, że męczeństwo św. Polikarpa, które formułuje podstawowe zasady kultu męczenników Kościoła, jest przedstawione jakoby sprawowanie Eucharystii. Tę samą prawdę trafnie wyraża modlitwa dnia z liturgii o błogosławionych polskich męczennikach II wojny światowej: „Wszchemogący Wieczny Boże, Ty dałeś błogosławionym męczennikom [...] udział w męce Chrystusa, wspomóż swoją łaską naszą słabość, abyśmy naśladowując męczenników, którzy nie wahali się umrzeć za Ciebie, odważnie wyznawali Cię naszym życiem” Ze słów tej modlitwy wyraźnie wynika, że z cierpienia męczenników i heroicznego świadków wiary wypływa moc uzdrawiająca i oczyszczająca⁴⁹⁹.

Ostatecznie z sekretu fatimskiego jasno wynika, że historia nigdy nie ulega nieuniknionemu determinizmowi, ale pozostaje zawsze historią wolności. Pokuta i świadectwo życia aż do męczeńskiej śmierci może zmienić przyszłość. Cały sekret fatimski jest więc dramatycznym apelem do ludzkiej wolności. Wzywa każdego wyznawcę Chrystusa do odmiany życia (*metanoi*), aby dzięki tej odmianie wpłynąć również na bieg historii. Skoro, zdaniem kard. Ratzingera, papież Jan Paweł II uniknął śmierci, mamy prawo uważać to za znak, że modlitwa może odmienić historię⁵⁰⁰.

* * *

Podsumowując refleksje na temat daru męczeństwa wyznawców Chrystusa w kontekście fatimskiej wizji piekła, należy jeszcze zwrócić uwagę na aspekt kerygmacyjny, niezwykle ważny dla powołania chrześcijańskiego. Otóż męczeństwo od pierwszych wieków stanowiło swoistą katechezę, pokazującą czym jest śmierć, i głosiło nadzieję zmartwychwstania. Ukazywano w ten sposób sens ascezy, to znaczy codziennego krzyżowania siebie, swych pożądań, gdyż właśnie w ten sposób można osiągnąć krzyż Chrystusowy. Niewątpliwie „białe męczeństwo”, którego wzór widziano zwłaszcza w życiu mnicha, stanowiło ważny etap formowania się pojęcia świętości. Jan Paweł II, przywołując na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa „teologię życia świętych” zauważa, że święci niejednokrotnie naśladowują niepokalanego Baranka, który

⁴⁹⁹ Por. J. Ratzinger, *Orędzie fatimskie. Komentarz teologiczny*, s. 51.

⁵⁰⁰ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, s. 237.

wisząc na krzyżu był szczęśliwy i cierpiący równocześnie. Wynika stąd, iż „nieporozumieniem jest twierdzenie, że może istnieć model świętości bez męczeństwa, podobnie jak nie ma naśladowania Chrystusa bez heroicznej walki, bez zaparcia się, bez krzyża”

W czasach, gdy Kościół uczy swoich wyznawców o powszechnym powołaniu do świętości, męczennicy uczą nas, że bohaterska wierność Bogu też jest męczeństwem, a do takiego męczeństwa mogą dać okazje najbardziej pospolite wydarzenia życia codziennego. Mimo że „świadkiem” Chrystusa w dosłownym tego słowa znaczeniu nazywany być może tylko ten, kto przelewa własną krew z powodu wyznawanej wiary w Boga, to w myśl pierwszej i trzeciej części sekretu fatimskiego najbardziej istotny jest motyw aktu męczeństwa, to znaczy oddanie Bogu całego siebie, z uwagi na przynaglającą miłość Chrystusa, którą Duch Święty rozlewa w sercach naszych, wspomagając równocześnie tych, którzy – zagrożeni wiecznym potępieniem – najbardziej potrzebują Bożego miłosierdzia. I chociaż męczeństwo chrześcijan nie musi być w każdym przypadku zrealizowane, to uzdolnienie wyznawców Chrystusa do kenotycznej ofiary za wierność Jego zbawczemu posłannictwu, niewątpliwie zaowocuje chwałą wieczną, równą tym, którzy dali świadectwo nieugiętej wiary w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa przez oddanie własnego życia.